Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 28 lipca 1905. Nr 198.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Do opodatkowanych.

Przed dziewięciu laty wprowadzono w życie nowe ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, wprowadzono je z zapowiedzią ulg i unormowania stosunku między obowiązkiem opłacania podatków, a prawem ich pobierania.

Na oko wydawało się to słusznem, ustawa bowiem uwalnia biednych od obowiązku podatkowego, zniża w porównaniu z dawnemi ustawami taryfę podatkową, ustala t. zw. minimum egzystencyi, a co najważniejsza dopuszcza do współudziału w opodatkowywaniu element obywatelski pod formą komisyi szacunkowej i komisyi podatku zarobkowego.

T e o r y a zrobiła swoje, twórcom ustawy zdawało się, że stworzyli coś, co naraz wszystko złe poprzednie naprawić, a opodatkowanych uszczęśliwić musi. Tymczasem nie wiele czasu potrzeba było, aby wyszły na jaw *ujemne powyższych ustaw strony.*

Praktyka wykazuje z każdym dniem nowe ich wady, tem gorsze, że odbijające się na skórze opodatkowanych.

Jedną z najgłówniejszych wad, jest obarczanie urzędników nawałem pracy, a zatem idący szlendrian w załatwianiu wymiarów.— Niema sprawy prawie w oddziale podatkowym, którąby nie miała ś c i s l e określonego, a przytem krótkiego terminu, połowa zaś z nich nosi klauzulę „zaraz", „dziś" „bardzo pilne" i t. p.

Dziwić się więc nie można jeżeli urzędnik tak obarczony, a przytem pod grozą odpowiedzialności dyscyplinarnej za przekroczenie terminu wymierza podatki *szablonowo*, bez dokładnego zbadania stosunków każdego podatnika.

Dopomaga mu w tem uświęcona w nowych ustawach zasada „arbitralności" to zn., że w stadyum przygotowawczem do wymiaru, pozostawia mu się zupełną swobodę oceny materyalnych stosunków, nie dając mu z drugiej strony żadnej wytycznej.

Nadto z czasem i to bardzo krótkim wyrabia się w urzędniku, jakaś dziwna niczem nie wytłómaczona *wiara, że pomylić się nie może*!

W takich to stosunkach setki przygotowanych wymiarów przedkłada się komisyi do ustalenia dochodu i uchwalenia stopy podatkowej.

Komisye składają się z połowy wybranych, a połowy mianowanych członków, w całej zaś liczbie znajduje się czwarta część urzędników z reguły skarbowych.

Dziwić się nie można, że w liczbie mianowanych znajdują się przeważnie ludzie idący na rękę referentowi; dziwić się nie można, że urzędnicy w znaczniejszej mierze głosują za referentem, ale dziwić się musimy, że wybrani członkowie **w bardzo wielu wypadkach powierzchownie sprawy traktują**, a **co gorsza oni najczęściej nieobecnością na posiedzeniach grzeszą**... Przed takim składem komisyi referuje się wymiary.

Zwykły tok rzeczy, że wymiary niektórych podatników, co do których komisya lepiej jest poinformowaną, trafiają na ostrą nieraz opozycyę, reszta ta „misera contribuens plebs" niech płaci tyle, ile referentowi wydało się za stosowne jej wyznaczyć.

Nie chcę bynajmniej atakować wybranych członków komisyi, gdyż jest rzeczą niemożliwą, aby znali stosunki wszystkich opodatkowanych, ale wytknąć tu muszę, że zbytnio się im spieszy mimo braku klauzuli „zaraz", „dziś" lub „bardzo pilne".

Pośpiech ten powoduje, że wśród dokonanych dziennie 400 przeciętnie wymiarów uchwala się przeważną część zgodnie z wnioskiem, nie bacząc na to, że stopy podatkowe 3 a nieraz 4 i więcej krotnie skaczą w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Komisye zwykle uchwalają tylko stopy, nie zwracając uwagi na proponowany przez władzę dochód, być bardzo łatwo może, że X. może zapłacić np. 202 kor. podatku osobisto dochodowego, ale wielkie pytanie czy miał on 9200 koron dochodu, od którego powyższa stopa wypada.

Zdawałoby się, że wobec takiego stanu rzeczy niema wyjścia.

N i e! jest wyjście tylko trudne, wymagające dokładnej znajomości ustaw, rozporządzeń i orzeczeń a g ł ó w n i e praktyki urzędowej.

Osoba te kwalifikacye posiadająca może uderzyć ze skutkiem w drugą podstawową zasadę ustawodawstwa skarbowego t. j. w za-



W truplarni w Montrealu. (*Patrz*: *Ze świata*: „*Kronika ilustrowana*").

sadę „prawdy formalnej", która żąda jedynie aby wymiar pod względem formalności był dobry.

Dzięki tym samym ustawom łatwiej przy znajomości ich i przy odbytej praktyce tę formę atakować, niż jej bronić lub zgodnie z nią wymiar przygotować.

Atak ten to dobrze napisana fasya lub deklaracya, dobra odpowiedź na usterki i silnie rzeczowo argumentowany rekurs.

Dziesiątki całe łat trzeba było czekać, aby stworzono jakąś w sprawach skarbowych doradę prawną.

Wreszcie znalazło się grono osób, którzy stworzyli Towarzystwo prawnej ochrony podatników we Lwowie, poruczając kierownictwo biur byłym konceptowym urzędnikom skarbowym, którzy zrezygnowawszy z kariery urzędniczej stali się pionierami nowej instytucyi.

Z hasłem na ustach „co boskie Bogu" „co cesarskie cesarzowi, a co nasze to nam" rozpoczęli pracę dla społeczeństwa, pragnąc je wydobyć z apatycznej bezradności dzięki której skarb bez chęci ze swej strony czerpie nienależące mu się nieraz dochody.

Z radością powitałem wiadomość w dziennikach krakowskich o powstaniu tego Towarzystwa w Krakowie i wierzę w to, że społeczeństwo dowiedziawszy się, że biuro Tow. prowadzi były koncepista skarbu, przekona się, podobnie jak ja, o szybkiem i dokładnem załatwieniu spraw, poprze intencye założycieli i dopomoże do wzrostu tak dla naszego biednego kraju ważnej instytucyi.

Podatnik.

ZŁOTA NIĆ.

Wiele mię dzieli z chłopcem moim. Dzielą nas obcy i mnie nieznani ludzie, z którymi on widuje się codziennie. Dzielą często myśli, mnie obce, takie, które nigdy nie mogą być mojemi. I źle jest dla nas obydwóch, jeżeli nigdy zrozumieć go nie mogę. I często zdaje mi się, że zerwała się wiążąca nas nić złota.

Ale w takich razach zostawiam chłopca w spokoju — przyrzekłem mu to, zanim jeszcze na świat przyszedł i czekam okoliczności, którąby nas połączyła. Najczęściej robi to przypadek, który zazwyczaj najlepiej wszystko załatwia.

Wczoraj wracałem z przechadzki. Będąc jeszcze na drugiej stronie ulicy, widzę, że chłopiec stoi przed domem. Nie spostrzega mnie. Ma doskonały wzrok, lecz oczy jego widzą tylko to, co się naprost nich znajduje. Dlatego chłopiec mój często zbytkuje i sprawuje się nie tak jak należy.

Obok niego przechodzi chłopiec, młodszy i mniejszy od niego. Mój chłopiec, nie namyślając się długo, rzuca się na malca i wali go szpicrutą, którą mu niedawno podarowałem. Malec z krzykiem ucieka, a mój miły synek goni go i bije.

Obok mnie stoi chłopiec starszy od niego. Z rękoma w kieszeniach, pogwizdując cicho, z uczuciem zadowolenia przygląda się scenie. — Zwracam się do niego.

— Słuchaj, kawalerze, dostaniesz ten srebrny pieniądz, jeżeli pobiegniesz i wyłoisz dobrze skórę temu łobuziakowi, który bije malca. Powiedz mu, że bijesz go za to, że on bił słabszego. Przetrzep go dobrze i potem zmykaj.

Za chwilę rozegrał się akt pomsty. Wyrostek z nadzwyczajną gorliwością wziął się do grzbietu mego chłopca z wyrwaną mu szpicrutą. Ja obserwuję, aby mój najemnik sprawił się dobrze. I nie mogę narzekać. Sumiennie zarobił pieniądz.

Potem, według umowy wykonawca sprawiedliwości bierze nogi za pas i zmyka, a ja za chwilę jestem już w bramie domu Przytulam mego chłopca, ocieram mu łzy, czyszczę ubranie.

— Biedny synku — mówię pieszczotliwie. — Poczekaj, pobiegnę za tym urwiszem i ukarzę go, jak należy, zobaczysz! Jak to można bić młodszego i słabszego od siebie malca, który mu nic nie zawinił!

Ale chłopiec czepia się mnie konwulsyjnie obydwiema rączkami, gdy chcę biedz za urwiszem.

— Nie... nie... tatusiu!...

— Ależ on zasłużył na to, aby go ukarać!

— Nie... nie...

Nie wypuszcza mojej ręki. Czytam w oczach jego okropną trwogę, abym nie dowiedział się, za co go pobił większy chłopak.

Więc zwracam rozmowę na inny przedmiot i idziemy z chłopcem na przechadzkę.

Mała rączyna ściska mocno moją rękę, a od czasu do czasu czuję, jak drży. Ale ja rozmawiam o czem innem i wiem, że chłopiec jest mi wdzięczny.

I znów nawiązuje się między nami nić złota...

Z KRAJU.

Wystawa w Zakopanem. Zakopane. (Tel. pryw). Wczoraj wiecz. zwiedził marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni wystawę przemysłową. Zabawił tam półtorej godziny i wyraził się bardzo pochlebnie o owocach pracy dyrekcyi, przyczem zapowiedział, że jeszcze raz przybędzie na wystawę.

Pożary. Bohaterski czyn. Z Brzeska donoszą: Przed kilku dniami w gminie Łękach uderzył podczas burzy piorun w dom włościanki Maryi Rybickiej, wskutek czego dom ten spłonął doszczętnie. W chwili wybuchu pożaru była Rybicka w polu, tylko jej 4-letni syn Stanisław spał jeszcze w mieszkaniu. Kiedy płomienie objęły już chatę przypomniano sobie o braku dziecka. Wtedy włościanin Józef Kotas, nie namyślając się wiele, rzucił się z narażeniem własnego życia w płonący dom i wyniósł dziecko zupełnie omdlałe wraz z płonącą już pościelą z domu. Po dwugodzinnem cuceniu zdołano przyprowadzić dziecko do przytomności.

Na obszarze dworskim w Zabłędzy, powiatu tarnowskiego, padły w tych dniach ofiarą płomieni wszystkie budynki gospodarcze z zapasami zboża i paszy, należące do właściciela dóbr p. Monderera. Szkoda, tylko częściowo ubezpieczona, wynosi 16.000 kor.

Z Tarnowa piszą nam: Towarzystwo pomocy przemysłowej w Tarnowie urządza w Tarnowie w dniach od 28 września do 5 października b. r. „wystawę przemysłoworolniczą" w Tarnowie. Komi-

10) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Proboszcz uśmiechał się, a głębokie wzruszenie ogarniało jego duszę. I on czuł, że tu jakiś cud się zdarzył. Wszystko było takie dziwne i niezwykłe. Ale domyślał się źródła tej przemiany. Modlitwa, którą szturmował do Zbawiciela, klęcząc na zimnych flizach kościoła, została wysłuchana. Bóg tchnął lepsze porywy w sobkowskie dusze Głogowian.... Zaprawdę, cud się zdarzył!

Wieści, krążących o parasolu, po części nie słyszał, po części śmiał się z nich. Wprawdzie nie mógł sobie wytłomaczyć, skąd się wziął ten parasol, ale nie zaprzątał sobie tem głowy — i postawił parasol w kącie; niech stoi. dopóki się właściciel nie zgłosi, choć, co prawda, stary grat nie wart był pięciu groszy.

Sensacye tego dnia jeszcze się jednak nie wyczerpały. Pod wieczór, jak grom, spadła na wieś wiadomość, że żona Michała Gongoly, największego bogacza w Głogowej, utopiła się w Białej Wodzie, która po ulewie bardzo wezbrała. Nieszczęśliwa kobieta chciała przejść przez kładkę, aby przenieść swe gęsi, które pozostały na drugim brzegu — i przeniosła już pod pachą szczęśliwie gęsiora i jedną czarną gęś, ale gdy szła po drugie dwie, poślizgnęła się i wpadła do spienionego potoka.

Mój Boże, rano, woda ledwo się sączyła, koza mogłaby ją do kropli wypić — a w południe strumyczek zmienił się w huczącą rzekę, która w nurtach swych pochłonęła biedną kobietę na wieki. Całe popołudnie szukano jej, w oborze w spichlerzu, w piwnicy — aż wieczorem woda wyrzuciła zwłoki jej pod Lehotą. Tam znaleźli je i rozpoznali chłopi z Lehoty, a jeden z nich dosiadł szkapy i pocwałował z żałobną wieścią do Michała Gongoly.

Straszny wypadek poruszył całą gminę. Naród gromadził się przed chałupami i rajcował: Tak, tak, Pan Bóg i bogaczom poradzi.

Grzegorz Klimczak zapukał do proboszcza.

— Dobrodzieju, jutro macie wielki pogrzeb!

Z kolei kościelny odwiedził i bakałarza, oczekując kwaterki wódki za wiadomość.

— Teraz, panie profesurze, trza się wziąć do kupy. Będzie pogrzeb, jak się patrzy. Trza oracyę wierszami wysztyftować.

Jakoż trzeciego dnia odbył się żałobny obrzęd. Najstarsi ludzie w Głogowej nie pamiętali takiej wspaniałości. Michał Gongoly sprowadził także proboszcza z Lehoty, aby dwu księży odprawiło egzekwie nad nieboszczką; trumnę przywieziono przez umyślnego wysłańca z Bystrzycy, krzyż posłano do stolarza w Kopanicy, aby go pomalował na czarno i białemi literami wypisał nazwisko i dzień śmierci zmarłej gospodyni. Tłum narodu zebrał się i gapił na te wspaniałości, a byłoby ludzi jeszcze więcej, gdyby nie deszcz ulewny, który lunął właśnie w chwili, gdy proboszcz w pełnym ornacie wstępował do domu żałoby. Proboszcz przywołał tedy kościelnego, Pawła Krapkę:

— Bieżajcie duchem i przynieście mi parasol, co stoi w kącie koło szafy,

Paweł Krapka patrzał zdumiony na dobrodzieja. Nigdy nie słyszał takiego słowa i nie wiedział, co to jest parasol!

— Ależ, to jest ten sprzęt z płótna, któryśmy przedwczoraj znaleźli nad koszem mojej małej siostrzyczki.

— Aha, teraz rozumiem.

Dobrodziej czekał tedy chwilę pod dachem, aż wrócił Krapka z parasolem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tet przyjmuje zgłoszenia do dnia 15 sierpnia b. r.

Bliższych informacyi udziela się w biurze Towarzystwa pomocy przemysłowej w Tarnowie ul. Chyszowska l. 7 I. piętro.

Z Jasła piszą nam: Dnia 26 bm. po godzinie 11 w południe wybuchł w Trzcinicy groźny pożar, do którego z pomocą w pierwszej chwili pospieszyli bawiący tam na urlopie kapitan p. Treriter i urzędnik kolei p. Haubenstock, z sikawką i personalem stacyjnym. Im i straży ogniowej jasielskiej, która wezwana telegraficznie, przybyła zaraz, zawdzięczać można, że pożar nie przeniósł się na sąsiednie budynki. P. Haubenstock wyniósł z płonącego domu Zygładowiczową chorą po połogu kobietę wraz z dziecięciem — W obawie, że pożar się rozszerzy wezwano telegraficznie straż ogniową ochotniczą z Jasła i ta w niespełna 30 min. stanęła do obrony pod komendą dra Jana Wilusza i Edw. Knebla i ci prowadzili dalszą akcyę ratunkową zabezpieczając sąsiednie budynki.

Prócz powyższych sikawek dostawiono do pożaru sikawkę wraz z ludźmi z browaru p. Klominek. Spaliła się duża chata i stodoła ze zbiorami nieubezpieczonemi; szkoda wynosi do 10.000 K.

Ogień powstał podobno z podpalenia. Żandarma przez cały czas ani na lekarstwo nie było i śledztwa niema kto prowadzić? Posterunek żandarmeryi w Trzcinicy i Tarnowcu jest gwałtownie potrzebny.

Wobec sezonu ogni zwraca się uwagę prezydyum miasta Jasła, że straż ogniowa jasielska po śmierci ś. p. Matuszewskiego naczelnika tejże straży jest obecnie bez głównego dowódcy. Miasto Jasło powinno mieć stałego naczelnika straży ogniowej i przynajmniej ośmiu strażaków. Niechajże ojcowie miasta na pierwszem posiedzeniu sławetnej rady nad tą sprawą pomyślą i dodatnio załatwią. Mienie i życie obywateli przedewszystkiem, a potem propinacya i kanały...

Borysławskie tereny naftowe sprzedała ks. Lubomirska za cztery i pół miliona koron berlińskiemu towarzystwu handlowemu i firmie Fritz Friedländer.

Straż ogniowa ochotnicza w Lanckoronie urządza w dniu 30 lipca b. r. (w niedzielę) powtórną wycieczkę na ruiny zamczyska, połączoną z tańcami.

Nadto grono amatorów odegra sztukę p. t. „Dziesiąty pawilon". Na zakończenie sztuczne oświetlenie ruin. Początek o godz. 2 po południu. Cena biletu 50 hal.

Co słychać w mieście?

Dnia 28 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj w piątek Wiktora i Innocentego. — Jutro w sobotę Marty i Feliksa. — Pojutrze w niedzielę Kunegundy Królowej polskiej.

Piątek.

Operetka lwowska w parku krakowskim. „Straszny dwór" opera w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Dietlowskiej-Starowiślnej) zamknięty.

Dyrektor teatru lwowskiego. p. Tadeusz Pawlikowski, bawi w Krakowie.

Teatr powszechny-popularny przy ulicy Starowiślnej-Dietlowskiej, budynek pocyrkowy, ogłasza następujący repertoar:

W sobotę dnia 29 lipca po raz pierwszy „Życie krakowskie" sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

W niedzielę dnia 30 lipca dwa przedstawienia.

O godz. 3 po południu „Biedna dziewczyna" wodewil w 6 obrazach — o godz. 8 wieczorem „Mąż teatralny".

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Piwarskiego i Spki Rynek A-B i róg ul. św. Jana — b e z o s o b n e j d o p ł a t y.

C. k. inspektorat przemysłowy, mieszczący się przy ul. Poselskiej pod l. 8, nie ma dotąd telefonu. Cierpią na tem interesanci, gdyż z każdą drobnostką muszą udawać się do inspektoratu przemysłowego osobiście, z drugiej zaś strony, sam inspektorat z braku połączenia telefonicznego, ma do przezwyciężania w urzędowaniu liczne trudności.

Drobny to może fakt, ale charakterystyczny dla „sparrsystemu" władz centralnych, które taką pieczołowitością otaczają potrzeby naszego miasta i kraju.

Festyn. Stowarzyszenie katolickich rękodzielników „Gwiazda" urządza w niedzielę dnia 6 sierpnia b. r. w parku dra Jordana festyn z tombolą. Program nader urozmaicony. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z Kółka kontuszowego. Walne zgromadzenie członków Kółka odbędzie się w niedzielę dnia 6 sierpnia o godz. 2 po południu w sali przy ul. Tomasza l. 87.

„Eleuterya" w Zakopanem. Zarząd główny tow. „Eleuteryi" urządza szereg wykładów o alkoholiźmie. Po wykładach urządzone będą dyskusye. Zapewnione są następujące wykłady: Ks. Gedeon Giedroyć d. 1 sierpnia: „Odrodzenie narodu przez wstrzemięźliwość"; 3 sierpnia: „Obecny ruch abstynencki w Polsce". Dr A. Wróblewski, 4 sierpnia: „Światowy prąd usuwający zwyczaj picia". Dr Eisenberg, 7 sierpnia: „Alkohol a choroby zakaźne". Dr Wł. Gumplowicz, 9 sierpnia „Alkoholizm a kwestya społeczna". Dr E. Piasecki, 11 sierpnia: „Alkoholizm a zabawy ruchowe". Wykłady odbywać się będą w Czytelni zak. o godz. 6. Cena biletu na całą seryę krzesło 4 kor. wstęp 2 korony. Bilety na pojedyncze wykłady: Krzesło 1 kor. Wstęp 50 gr. Sprzedaży biletów podjęło się Tow. wyższych kursów wakacyjnych.

Napad na komisarza Trzeciaka. Śledztwo przeciwko sprawcom napadu na komisarza policyi p. Trzeciaka i akt oskarżenia są już na ukończeniu rozprawa zaś odbędzie się we wotrek 1 sierpnia. przed zwykłym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem r. sąd. Traunfellnera. Wobec wyjazdu prokuratora p. Tokarza, który akt oskarżenia sformułował, będzie z ramienia prokuratoryi do rozprawy wydelegowany kto inny. Rozprawa w tej sprawie, rzucająca tak charakterystyczne światło na stosunki bezpieczeństwa w naszem mieście, budzi ogólne zainteresowanie, wobec tego wstęp dla publiczności będzie prawdopodobnie za biletami.

Nowe chodniki. Prace około zakładania chodników betonowych w ul. Starowiślnej są już na ukończeniu, poczem i druga strona ulicy będzie wysadzona drzewkami. Przydałoby się jednak, aby i dalsza część ulicy Starowiślnej, od plant Dietlowskich począwszy,

---

Z MODY.

—o—

Obserwując od lat kilku objawy mody, które najwięcej podpadają pod oczy, mianowicie ubrania spacerowe, doszłam do wniosku, żeśmy w ostatnich czasach poczyniły praktyczne postępy, widocznie wyrobił nam się gust i zrozumiałyśmy, że na ulicę ubierać się trzeba przedewszystkiem skromnie i nie rażąco.

Teatr, koncert, wizyta, raut, bal — oto obszerne i wdzięczne pola popisu, możność wyróżnienia się, zwrócenia na siebie uwagi. Ulica, spacer pieszy, to bezpośrednie zetknięcie się z tłumem. Mieszczanki wielkich stolic europejskich zrozumiały to oddawna i ściśle tego przestrzegają. Paryżanka, owa twórczyni mody i szyku, ta ma się rozumieć ze świata przyzwoitego, wie, że na ulicy *il faut passer inaperçue*, to też ubiera się odpowiednio niezmiernie ładnie, niezmiernie dobrze i wytwornie, ale nie rażąco, nie krzycząco. Rzecz prosta, że dama, kobieta zamożna, jadąca powozem lub automobilem, może pozwolić sobie na strój bardziej rzucający się w oczy, na każdą nawet toaletową ekscentryczność, ale my tu mówimy o klasie średniej, przeciętnej, z którą najbardziej liczyć się trzeba, choćby dlatego, że jest przeważającą.

Otóż przedewszystkiem unikać trzeba w ubraniach zwykłych kolorów jaskrawych, widocznych, jedynym wyjątkiem jest kolor biały, tak niezmiernie modny w obecnym letnim sezonie. Biało ubierają się babcie, mamy i wnuczki i zawsze dobrze, chodzi tylko o jedno, by babcie mianowicie nie były obdarzone zbyt obfitymi kształtami, bo nie potrzeba zapominać, że kolor biały pogrubia. Osoba pełna powinna koniecznie do sukni białej nosić pasek czarny, aksamitny, skórzany, ale bezwarunkowo czarny, zatracający objętość talii, lub przy kształtach bardzo już wydatnych wyrzec się sukni białej. Białą suknię, bądź to pikową, bądź tak modną teraz płócienną lub haftowaną angielską, można włożyć na ulicę zawsze.

Duży, zawadyacki, że tak powiem, kapelusz nadaje odrazu, choćby najskromniejszej tualecie wygląd niespokojny, a więc na ulicę niewłaściwy.

Jak to na wszystkich modelach paryskich widzimy, kapelusze noszą przeważnie białe, dopełniane niezmiernie sutemi uczesaniami. Uczesania te doszły do olbrzymich rozmiarów. Oczywiście nie ma prawie tak dużych włosów, któreby wystarczyły na tego rodzaju upięcie i tak niezmiernie puszysto się układały, dlatego też wymyślono dopełnienie włosów własnych różnymi kształtami, mniejszych lub większych grzywek i niobów, tak zwanych *postiches bouffants*, które, jak każda nowość, znalazły i bardzo gorliwe zwolenniczki i surowe antagonistki, uważające tego rodzaju uczesanie — za perukę. Twierdzę stanowczo, że: primo — *postiche bouffant* nie jest peruką, secundo, że od wieków noszono szymiony, sztuczne loki i t. d., jednem słowem, że dopełniano włosy własne. Obecne, a prawie nieodzowne, kto chce być modnie uczesaną, dopełnienie, ów noszony w Paryżu *postiche*, którego wizerunki zapełniają całe szpalty modnych wydawnictw, jest bardzo kształtny, leciuchny, szalenie oszczędza własne włosy — słowem jest to rzecz dobra, praktyczna i ładna, pozwalająca stosować się do mody maleńkich kapeluszy, tak zw. *canotiers modernisés*, lub toczków lilipucich, których bez sutego, puszystego uczesania wcaleby włożyć nie można.

---

wyłożoną została płytami betonowemi, gdyż jest ona obecnie jedną z najbardziej ożywionych ulic Krakowa.

Kradzież strychowa. Balbina Betler, zamieszkała przy ul. Krakowskiej l. 53, doniosła tutejszej policyi, że nieznani sprawcy skradli jej ze strychu palto, wartości 60 kor. i kilka drobiazgów.

Ajent policyjny p. Schimsheimer wyśledził sprawców kradzieży, są to znani złodzieje: 19-letni Józef Kulisz i jego rówieśnik Ludwik Bochniak. Znaleźli oni tymczasowe umieszczenie „pod telegrafem", poczem odstawieni zostaną do więzienia tut. sądu kraj. karnego.

Czternastoletnia złodziejka. Józefa Krzyżak, 14-letnia córka praczki, mając chwilowe pomieszczenie w stowarzyszeniu dla sług pod wezw. św. Zyty, wyłudziła od jednej ze sług srebrne kolczyki, które natychmiast sprzedała na tandecie za kilkadziesiąt centów. Prócz tego zepsuta dziewczyna skradła drugiej służącej pugilares z drobną kwotą, innej znów różne części ubrania. Pieniędzy używała na cukierki i ciastka. Na policyi zachowywała się cynicznie i z wesołym uśmiechem odpowiadała na stawiane pytania. — Krzyżakówna została odstawiona pod zarzutem kradzieży do aresztów sądowych, tem bardziej, że — jak się okazało — mieszkała ona w stowarzyszeniu św. Zyty pod fałszywem nazwiskiem Jadwigi Kalisz.

Oto znowu jedna kandydatka do domu poprawy, z którego mogłaby wyjść uczciwą dziewczyną, tymczasem u nas niema domów poprawy — są tylko kryminały.

TELEGRAMY „NOWIN"

Z zaboru rosyjskiego.

Samorząd Królestwa.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Jenerałgubernator Maksymowicz otrzymał z Petersburga wiadomość, że car postanowił przychylić się do życzeń Polaków i zezwolić na wybór delegatów dla narad nad konstytucyą Królestwa.

Zaburzenia w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Od przedwczoraj wieczór śmierć powieszonego Okrzei obchodzona jest przez powszechny strejk w fabrykach i warsztatach. Zgromadzony wieczorem w dzielnicy wolskiej tłum mimo kilkakrotnych rozpędzań przez wojsko nie ustępował z placu do późnej nocy. Około 2 tłum ruszył w pochodzie przez miasto ku cytadeli na miejsce gdzie znajduje się cmentarz dla politycznych przestępców. Tu wykopano — jak krążą wieści — zwłoki Okrzei i przeniesiono je na cmentarz brudzieński. Kiedy powracano z cmentarza, gdzie wygłoszone zostały mowy i śpiewano pieśni rewolucyjne, wojsko zastąpiło tłumowi drogę.

Po pierwszem ostrzeżeniu żołnierze dali salwę. Zabito 3 robotników, kilkunastu raniono. Po za tem dzień minął spokojnie. Próby wstrzymania ruchu kołowego i zamykania sklepów nie udały się.

Strejki i terror.

Warszawa. Wybuchło tu bezrobocie w wielkich zakładach żelaznych firmy Lilpop, Raul i Loewenstein. Strejkuje około 2000 robotników.

Strejk wybuchł również w zakładach żelaznych Tow. akcyjnych firmy Rudzki i Sp., Rohn, Zieliński i Sp. i w fabrykach blachy białej.

W Dąbrowie Górniczej stanęły zakłady huty bankowej.

W Warszawie szerzy się nowy terror. Na ulicy Grodzieńskiej na Pradze napadnięto na 3 ślusarzy. Powstała walka, ślusarze otrzymali rany rewolwerowe i cięte nożami; opatrzyło ich pogotowie ratunkowe.

Szerzą się ustawiczne zamachy.

Jakiś nieznany człowiek zabił z rewolweru stójkowego Prokopczyka tuż koło zakładu Rudzkiego. Zamach na rewirowego Aleksego Korolewa nie udał się; napadnięty otrzymał tylko kontuzyę w rękę od kuli.

W mieście jest obecnie 96 posterunków wojskowych.

Pomocnik policmajstra Seifert przybył i objął urzędowanie.

W Zagłębiu Dąbrowskiem.

Warszawa. Donoszą tutaj z Sosnowca, że bezrobocie w Zagłębiu Dąbrowskiem trwa dalej, ale przebieg ma przeważnie spokojny. W kopalni „Saturn" w ubiegłym tygodniu strejkujący robotnicy z zychty nocnej chcieli zmusić do strejku należących do drugiej zmiany robotników. Ponieważ ci oparli się, przyszło do bójki, w której kilkunastu zwolenników strejku zraniono. Dalszej bójce położyło koniec wojsko. — Kilku rannych odstawiono do szpitala.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin"

Po zjeździe.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że partya wojenna jest przygnębiona z powodu zjazdu obu monarchów i widzi w tem poniżenie Rosyi. Zjazd może bowiem powszechnie wywołać takie wrażenie, że car, nie mogąc sam podołać trudności położenia, udał się z prośbą do cesarza niemieckiego. Nic zaś nie jest w partyi wojennej tak znienawidzone, jak wpływ niemiecki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin".

W przededniu bitwy nad Tiumeniem.

Petersburg. „Ruś" przynosi pogłoskę, że Japończycy obchodzą Rosyan przez terytoryum mongolskie, oddalone 125 klm. od granicy.

Japończycy pod Władywostokiem.

Paryż. „P. Paris." donosi z Petersburga, że według wiadomości z Władywostoku, Japończycy wyszli na ląd na terytoryum rosyjskie. Szczegółów brak. Sztab jeneralny polecił przyspieszenie wysłania posiłków. Usposobienie znowu bardzo wojownicze.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio. (Urzędownie). Z japońskiej głównej kwatery donoszą, że armia sachalińska 24 b. m. o godzinie 9 przedp. rozpoczęła wysiadanie na ląd koło Alkowy, nie natrafiwszy na opór. Admirał Kataoka, który komenderował eskadrą, wysłaną na północ, donosi, że eskadra towarzyszyła

Małżeństwo i rozwód w Ameryce.

Zdawałoby się, że kraj tak praktyczny, jak Ameryka, przywiązuje wielką wartość do posagów. Tymczasem ma się rzecz wręcz przeciwnie.

Mówi się w Europie z podziwem i zazdrością o olbrzymich fortunach amerykańskich, ale te miliony zaoceanowe, z wyjątkiem kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu może ustalonych, spoczywają zwykle na bardzo kruchych podstawach. Znajdując się ciągle w ruchu, w obrotach bankowych, przemysłowych i spekulacyjnych, zależne od zdolności osobistych i od szczęścia właściciela, rosną szybko, lub znikają bez śladu. Wczorajszy bogacz zamiata dziś ulice, gdy mu się noga powinęła, a jutro będzie znów jeździł powozem, aby pojutrze poraz drugi, trzeci, czwarty zbankrutować i t. d. Nagła zmiana położenia nie zatrważa Amerykanina. Świeże to społeczeństwo, wzrosłe wśród hazardu, nie traci nigdy nadziei. Bywają wypadki, że ktoś spada po kilka razy w życiu z wyżyn społecznych na sam dół nędzy i wcale się tem nie zniechęca do dalszego boju z losem.

Ale ta niestałość f rtun amerykańskich wyklucza znaczenie posagów, w rozumieniu europejskiem sum zahypotekowanych, pewnych, zwłaszcza, że naczelnikowi rodziny przysługuje prawo dowolnego rozporządzenia majątkiem dorobionym. Jeśli taka jego wola, może jedno dziecko obdarzyć hojniej, albo też zupełnie wydziedziczyć.

Z powyższych względów nie liczy nigdy młodzieniec amerykański średniej warstwy społecznej na posag żony, nie wie bowiem nigdy, ile jego teść w istocie posiada, choćby miał opinię milionera i czy wogóle co, po sobie zostawi. Zwykle też dostają panny amerykańskie od rodziców tylko wyprawę, a czasami kilkaset, lub co najwyżej kilka tysięcy dolarów na wojaż poślubną do Europy. Wróciwszy z drogi, zależy żona jedynie od pracy męża.

Ponieważ bardzo trudno o służbę i życie kosztuje daleko więcej, niż u nas, przeto nie urządzają sobie młode małżeństwa własnego ogniska domowego. Zamożniejsi mieszkają w hotelach, mniejszymi rozporządzający środkami w tak zwanych „boarding house'ach", gdzie żyją za kilka dolarów dziennie, względnie dostatnio, otoczeni błyskotliwym komfortem mieszczańskim. Jedzą i bawią się we wspólnych salach, czekając na lepsze czasy. — Gdy się mąż (adwokat, lekarz, przemysłowiec), dorobi pieniędzy, wówczas przenoszą się do własnego mieszkania. Taki stan prowizoryczny trwa czasami lat kilkanaście.

Brak posagów ułatwia oczywiście młodzieży amerykańskiej wybór i dobór. Nie mając potrzeby oglądać się na potrzeby majątkowe żony, przeciętny kawaler zaoceanowy ulega tylko osobistemu pociągowi. Albo mu się panna podoba i wtedy stara się o jej rękę, albo nie czuje do niej pociągu, a wówczas unika jej sztuk i sideł. To samo stosuje się i do dziew-

transportowi wojsk. Druga eskadra, wysłana pod komendą admirała Dewa, rekognoskowała wybrzeża, poczem zatrzymała się koło Aleksandrowska. Marynarze wysiedli bez natrafienia na opór na ląd i obsadzili punkty, potrzebne do wysadzenia na ląd wojska; wojsko wyszło następnie na ląd, podczas gdy marynarze powrócili na okręty. Nieprzyjaciel spalił miejscowość Numina i Alkowa. Aleksandrowska nie podpalono. Japońską flagę wywieszono na gmachu gubernialnym i innych domach Aleksandrowska. Okręty japońskiej eskadry nie poniosły żadnej szkody. Także w ludziach nie było straty.

Petersburg. Jenerał Liniewicz telegrafuje z dnia 25 bm.: Dnia 24 o godz. 1 po południu wysadzili Japończycy z kontrtorpedowca w Castries jeden batalion, obsadzili latarnię morską i wywiesili flagę japońską.

Tokio. (B. Reutera). Japończycy zajęli 25 b. m. Aleksandrowsk na Sachalinie.

Niepowodzenie rosyjskie na Korei.

Londyn. Z Tokio donoszą, że japońskie wojsko w północnej Korei odrzuciło Rosyan w kierunku północnym.

Bitwa w północnej Korei.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio z 27 bm.: Według telegramu z Ozaki miało kilka tysięcy japońskich żołnierzy zaatakować pozycye nad rzeką Tumen.

Rokowania pokojowe.
Witte jedzie.

Cherbourg. Parowiec „Cesarz Wilhelm" z Wittem na pokładzie, odpłynął przy strasznej mgle o godz. 5'30 rano do Southampton.

Cherbourg. Okręt „Cesarz Wilhelm" z Wittem na pokładzie odpłynął dopiero o wpół do 2 po południu.

Przyjaźń amerykańsko-japońska.

Tokio. Sekretarz wojny Stanów Zjednoczonych Taft i panna Alicya Roosevelt byli wczoraj na audyencyi u mikada. — Po audyencyi odbył się bankiet i zabawa ogrodowa. Goście amerykańscy zwiedzili tak że część ogrodu cesarskiego, która dotąd dla cudzoziemców była zamkniętą.

Różne telegramy.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt. (B. kor.) Magistrat na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu uchwalił na wniosek oddziału skarbowego składać dobrowolnie wpłacone podatki instytucyi finansowej, którą reprezentacya stolicy wskaże i nie przyjmować naprzód opłacanych podatków.

Budapeszt. (B. kor.). W kongregacyi komitatu szemplińskiego oświadczył Juliusz hr. Andrassy, że jakkolwiek rządu nie można uznać za ustawowy, to jednak organy komitatu muszą wypełniać jego ustawowe zarządzenia, a więc wezwania wojskowe należy stronom doręczać, z wyjątkiem tych pism, które wzywają do służby bez podania stałego czasu trwania, celem uzupełnienia brakującego kontyngentu rekrutów, co jest sprzeczne z ustawą.

Budapeszt. Komisya skarbowa preszburskiego magistratu wzywa obywateli do płacenia miejskich dodatków, gdyż według obecnego stanu kasowego może pokrywać potrzeby miasta tylko najdalej do 15-go sierpnia.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów. Robotnicy budowlani uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu dalej strejkować. Na odezwę pracodawców, wzywającą do powrotu z dniem dzisiejszym do pracy, ogłosił dziś komitet strejkowy odpowiedź z oświadczeniem, że robotnicy nie ustąpią. Wczoraj ponowiły się wypadki przeszkadzania w robocie pracującym robotnikom.

Lwów. Dziś rano przybyli do radcy dwora Piwockiego delegaci pracodawców, a następnie robotników budowlanych, i tak jedni jak drudzy oświadczyli, że nie odstąpią od swych warunków, względnie żądań.

Miasto bez światła.

Belgrad. Wczoraj wieczorem strejkujący ustąpili od wejść do centralii elektrycznej. W pobliżu jej panuje spokój. Z powodu solidarności wszystkich strejkujących zarząd elektrowni nie mógł przyjąć nowych robotników, wskutek czego praca zupełnie spoczywa, a miasto już trzecią noc jest zupełnie bez oświetlenia.

Wypadek z samochodem.

Pforzheim. Dziś w nocy o 2 spadł samochód ks. Ernesta sasko-weimarskiego, komendanta 25 pułku dragonów z Ludwigsburgu, na skręcie drogi wskutek zbyt silnego hamowania do rowu. Książe ma 2 żebra złamane i doznał lekkiego wstrząśnienia mózgu. Odwieziono go powozem do Ludwigsburgu. 4 jego towarzysze w samochodzie odnieśli tylko zupełnie lekkie okaleczenia.

Szwecya i Norwegia.

Stokholm. Obie Izby parlamentu przyjęły sprawozdanie komisyi specyalnej dla kwestyi unii z Norwegią; — pierwsza Izba bez dyskusyi.

Zamach na Sułtana.

Konstantynopol. Aresztowano tu pod zarzutem udziału w zamachu b. dyrektora szpitala bułgarskiego, dra Dinowa, oraz kilku Macedończyków. Za Dinowem wstawia się ambasada ros. i jego uwolnienie prawdopodobnie rychło nastąpi. Także kilku aresztowanych Włochów zostanie prawdopodobnie wypuszczonych na wolność. Liczba aresztowanych Armeńczyków jest dość znaczna. Dotąd nie ma śladu sprawcy.

Przedwczoraj wieczór zjawił się u portyera kancelaryi egzarchatu bułgarskiego pewien mężczyzna, mówiący źle po bułgarsku i chciał u prokuratora zostawić worek dla inspektora szkolnego Naumowa. Portyer nie chciał przyjąć, mówiąc, że nie wolno mu od obcych niczego przyjmować. Gdy portyer zaglądnął do worka, spostrzegł dwie bomby. Na to ów mężczyzna szybko się oddalił. Zajście to wywołało wielkie wrażenie i nie zostało dotąd wyjaśnione.

† Hr. Adam Skrzyński.

Marienbad. Hr. Adam Skrzyński, poseł na sejm krajowy, zmarł w Marienbadzie w wieku lat 52. Hr. A. Skrzyński był jednym z głównych nafciarzy galicyjskich. Szwagrem jego jest hr. K. Badeni.

Przeniesienia.

Lwów. „Gazeta lwowska" donosi: Namiestnik przeniósł koncepistę sanitarnego dra Romana Serkowskiego z Bohorodczan do Wadowic.

---

czyny. I ona może iść za popędem serca, krwi, gustów, nieskrępowana ubóstwem i konwenansami towarzyskimi. Tylko niektóre rodziny, mieniące się arystokracyą kraju, naśladują już i pod tym względem starą Europę.

Takie warunki powinny wytworzyć małżeństwa dobrane, szczęśliwe, miłości bowiem, spętanej u nas tysiącznemi okolicznościami, sprzyja za Oceanem wszystko. Amerykanie szczycą się też rzeczywiście swojemi stadłami, które ma ją być wzorem cnoty i przywiązania.

Tymczasem uczy statystyka zupełnie inaczej. Cyfry dowodzą, że niema nigdzie tyle rozwodów i skandalów, jawnych i ukrytych, jak właśnie w Ameryce. Najbłahszy powód rozdziela małżonków; owa osławiona miłość odwołuje się bardzo często do sądów, targując się o pieniądze, o alimenta, jak handlarz starzyzny.

W przeciągu ostatnich lat 20 rozłączyły sądy amerykańskie 328.716 związków dozgonnych, a ogromna ta liczba rośnie z dniem każdym.

Tem dziwniejsze to zjawisko, że Amerykanek nie demoralizuje lubieżna, zmysłowa literatura, a wolnomyślność nie jest u nich ani w modzie, ani w łaskach, „Nowy Świat" czyta biblię z nabożeństwem, modli się gorliwie, święci niedzielę, chodzi do kościoła regularnie, a powieści i sztuk teatralnych nie lubi. Na domiar nie odznaczają się yankesi gorącem temperamentem. Chłodni, praktyczni, nie ubiegający się za wrażeniami romantycznemi, umieją nad sobą panować.

Mimo to mnożą się rozwody w sposób tak przerażający, że prasa amerykańska bije ciągle na alarm, domagając się rozcięcia wrzodu, który toczy zdrowe ciało młodego społeczeństwa. Gdzież powód tego zepsucia? — pytają ciągle publicyści, a odpowiedź znajdują jedynie w wadliwem prawodawstwie Stanów Zjednoczonych.

Przyczyny luźności małżeńskiej należy szukać przedewszystkiem w charakterze kobiety amerykańskiej, zbyt niepodległej, zbyt psutej przez płeć brzydką, aby mogła znieść nad sobą pana i władcę. Wszystko było jej wolno, dopóki zostawała pod dachem rodziców, a gdy przeszła pod opiekę męża, miałaby stracić raz na zawsze swobodę? Nie każda godzi się na ustępstwa, które są zawsze i wszędzie główną podstawą zgodnego pożycia dwojga ludzi. Nie ma harmonii bez ofiar obustronnych. Więc gdy swawolna dziewczyna, nasyciwszy się słodyczami pierwszej miłości, które powszedniają z biegiem czasu, jak każda rozkosz człowieka, wróciwszy do przytomności po szale „miodowym", zrozumiała, że ma teraz obok siebie kogoś z którego upodobaniami i żądaniami trzeba się liczyć, wówczas budzi się w niej zły duch swawoli i namawia ją do zrzucenia jarzma. O powód formalny nie trudno, gdy go ktoś szuka, a sądy amerykańskie nie stawiają kobiecie żadnych przeszkód. Nie chcesz żyć z pierwszym mężem? Poszukaj sobie drugiego, trzeciego, czwartego itd., a natrafisz na właściwego. Prawo ułatwi ci wybór.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

W trupiarni w Montrealu. Amerykańskie dzienniki donoszą z Montrealu (Kanada): Wielkie mrozy kanadyjskie uniemożliwiają już z końcem listopada grzebanie zwłok na cmentarzach w Montrealu, bo ziemia zbyt twardnieje. Cmentarz leży blisko miasta na stoku wzgórza Mont Roal — i w skałach są tam wykute ogromne podziemia, w których przez czas zimy składane bywają setki trumien ze zwłokami. Zależnie od temperatury grzebanie zwłok w ziemi rozpoczyna się z końcem kwietnia albo z początkiem maja i naturalnie upływa kilka tygodni, zanim ostatni z zimowych nieboszczyków spocznie na wieki w łonie ziemi. W tym roku smutna czynność trwała dziesięć dni, poczem nastąpiło gruntowne czyszczenie i wietrzenie katakumb.

Pod koniec tygodnia kilku robotników wieczorem zasiadło na pustych skrzyniach, w których niedawno mieściły się trumny i paliło fajki; dla tych ludzi katakumby nie miały grozy, bo przywykli już do swej pracy w ponurych podziemiach. Ale zmieniła się sytuacya, gdy nagle robotnicy ujrzeli, jak wieko skrzyni się podnosi i z mroku wyłoniła się dziwna głowa widma... W najwyższem przerażeniu wybiegli z trupiarni, zatrzasnęli drzwi — i zaalarmowali inspektora cmentarnego. Ten wezwał robotników, aby z nim poszli do katakumb, ale robotnicy wzbraniali się: Duchy i upiory chwytać jest rzeczą policyi, oni do tego nie byli najęci!

Ostatecznie inspektor musiał wezwać policyanta — i ten znalazł w katakumbach człowieka siedzącego na trumnie, który się dał bez oporu aresztować.

Był to obłąkany, który uciekł z domu i niepostrzeżenie zakwaterował się w trupiarni.

Oddano go do szpitala.

Spór o zapałki. Nieporozumienie francusko-niemieckie obudziło ciekawą dyskusyę w sferach skądinąd obcych polityce.

Idzie o to, kto wynalazł zapałki — Francuzi czy Niemcy? Zastosowali ich użycie na większą skalę Niemcy, to prawda. Ale czy w niemieckiej to głowie urodził się pierwszy pomysł stworzenia zapałek? Francuska prasa twierdzi, że nie i zdaje się, iż ma słuszność.

Bądź co bądź sprawa ta jest obecnie aktualną, a stan sporu przedstawia w bardzo ścisły sposób list sędziego prof. Puffeney, ogłoszony w „Eclair“:

„Zimą roku 1830 na 1831, będąc profesorem w kolegium w Dole, mieszkałem z dawnym moim kolegą A. Dosmannem. Pewnego dnia widzę jego przyjaciela Saurię, wchodzącego do pokoju z zapałkami w ręku. Nic nie mówiąc, potarł kilka z nich o mur i ujrzeliśmy ze zdziwieniem, że zapałki się zajęły.

Byłem później kilkakrotnie świadkiem zapalania zapałek. Wszyscy trzej, ja Dosmann i Sauria, znajdowaliśmy się w okresie lat młodości i żaden z nas nie pomyślał, że z odkrycia tego można wyciągnąć zyski.

Rozgłos zyskało ono zresztą bardzo szybko. Kto Niemcom zakomunikował sekret, nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że Dossmann preparował zapałki według przepisów Saurii o wiele wcześniej, niż doszły nas zapałki niemieckie i austryckie“.

Karol Sauria, rodem z miasteczka Poligny, wpadł na pomysł fabrykowania zapałek dzięki następującej okoliczności:

Pewnego razu słuchał profesora Nicoleta, wykładającego fizykę w kolegium w Dole. Nicolet demonstrował materye wybuchowe. Jako przykład wybrał moździerz, oklejony wewnątrz mieszaniną siarki i chloranu potasu. Uderzenie tłuczkiem wywoływało lekką eksplozyę.

Przykład ów oddziałał żywo na umysł Saurii. Gdyby do tej mieszaniny dodać fosforu — pomyślał sobie — to możnaby może otrzymać zapałki, zapalające się od zwykłego potarcia. W ten sposób drewne krzesiwa poszłyby w kąt.

Fabrykowano wówczas drewka moczone na dwóch końcach w siarce. Sauria okleił je lekko ogrzanym chloranem potasu i potarł o płytkę okrytą cienką warstwą fosforu. Drewka zapaliły się.

Problemat Saurii był rozwiązany: zapałki chemiczne zostały odkryte.

Być może, że w Niemczech dokonano odkrycia zapałek niezależnie od Saurii. Ale być może także, że wyzyskano tam tylko wynalazek inteligentnego młodzieńca francuskiego, który był o tyle niepraktycznym, że wynalazku swego ani nie zataił, ani nie zużytkował w dziedzinie przemysłu.

Pisarze francuscy twierdzą, że to wynalazek Saurii, a nie samoistne jakieś odkrycie w Niemczech, wzbogacił kraj bojaźni bożej. Miało to się stać w sposób następujący:

W jakiś czas po stworzeniu zapałek przez Saurię, prof. Nicolet udał się w podróż do Niemiec i do Austryi. Tam opowiedział o wynalazku swego ucznia. Niemieckie uszy chwytały chciwie jego wyrazy, a niedługo po jego powrocie Francya ujrzała na swych rynkach niemieckie i austyackie zapałki.

Dziś samej Francyi tylko przynosi produkcya zapałek 22 miliony (zapałki są we Francyi monopolem rządowym). Ale Sauria umarł w biedzie, albo co najmniej w niedostatku. Pod koniec życia jedynem źródłem jego dochodu była mała dystrybucya, którą mu wyrobili u rządu jego przyjaciele polityczni.

Oszczędność nie na miejscu. W lipcowym zeszycie „Fornightly Review“ pani J. Lane ogłasza artykuł o fałszywie stosowanej oszczędności kobiet, z którego kilka charakterystycznych ustępów przytaczamy. „Jesteśmy artystkami w niepotrzebnej pilności — pisze pani Lane. — Pomyślcie o niezliczonych robotach ręcznych, nad któremi pracujemy, o niezliczonych serwetkach i sentymentalnych poduszkach, które są przecież tylko po to, żeby kurz wchłaniać. Pomyślcie o nudnych godzinach, które spędzamy przy fortepianie, nie nauczywszy się grać porządnie, pomyślcie o nędznych obrazach, które namalowałyśmy i na które nikt patrzeć nie chce, pomyślcie o tych wszystkich rzeczach, których z równem powodzeniem mogłybyśmy były nie robić!“ Dalej opowiada autorka, że kobieta nie jest zdolna zjeść dobrego obiadu, będąc samą. „Czy to nie znak naszej niedorzecznej oszczędności, że żywimy się najdziwaczniejszemi rzeczami? Istnieją wprawdzie kobiety, które umieją gotować, lecz niema takiej, któraby jeść umiała. Kobieta uważa dobre i pożywne jedzenie za straszliwą rozrzutność, ceni jedynie tylko dobre ubranie i biżuteryę. Mężczyzna zaś jest mocno przekonany, że u mieścił dobrze swoje pieniądze, gdy zjadł i wypił coś dobrego.

Co gorsze, cholera czy suchoty? Francuski lekarz, dr Tirseline, obliczył, że na suchoty umiera we Francyi corocznie 150.000 ludzi, w Austryi 130.000, w Niemczech 112 tysięcy, we Włoszech 60.000, w Anglii 58 tysięcy, w Portugalii 20.000, a w Belgii 16.000 ludzi.

Porównawszy to z liczbą ofiar, jakie pochłaniają inne choroby, pokaże się, że na suchoty umiera 38 razy więcej ludzi, niż na ospę i szkarlatynę, a 16 razy więcej, niż na tyfus.

Cholera od pierwszego ukazania się we Francyi, to jest od r. 1732 zabrała dotąd 350 tysięcy ofiar, podczas gdy suchoty wytępiły w tym samym okresie czasu około 8 milionów ludzi, a więc suchoty są najstraszniejszą chorobą.

Zabójstwo 14-stu dziewcząt. Jak donosi „Jużnyj Kraj“, pod wioską Aleksandrówką, w pow. bogoduchowskim, dopuszczono się zwierzęcej zbrodni. 15 dziewcząt, które pracowały we dworze, po otrzymaniu zarobków, które wynosiły około 150 rubli, poszły na nocleg pod stóg. Nazajutrz 14 z nich znaleziono pomordowanych. Okazało się, że zamordowali je w celu grabieży trzej służący dworscy z tegoż dworu, gdzie pracowały dziewczęta. Zbrodnia wydała się, gdyż jedna z dziewcząt (piętnasta), nocowała na stogu, gdzie wywindowały ją inne, wręczając jej zarazem wszystkie swe pieniądze. Dziewczyna, która była świadkiem zwierzęcej rozprawy, poznała zbrodniarzy i wydała ich policyi.

Genialny wynalazca.

Mamusia: Z czego się robi lokomotywa?

Synek: Z żelaza.

Mamusia: Doskonale! A ty z czego byś ją zrobił?

Synek: Ja, z czekolady, bo bym ją zaraz zjadł.

Mamusia: Cudownie! A czem się lokomotywa opala?

Synek: Węglem.

Mamusia: Znakomicie, A ty czem byś ją opalał?

Synek: Ja, książkami, żeby się nie uczyć.

Mamusia: Będzie z ciebie genialny wynalazca!

Obraźliwy. Byłeś pan w Australii? Czy to tylko nie żarty?

— Za pozwoleniem! Czy wyglądam na człowieka, który nie bywał w Australii?

Sposób. Mamo, mam przeczucie, że pan Karol chce mi się oświadczyć. Zaprowadzę go do ogrodu pod ten dąb trzechsetletni.

— A to po co?

— Pod tak starem drzewem może wydam się mu młodszą niż rzeczywiście jestem?

Ranne wstawanie.

Ojciec do syna leniwego: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“. Widzisz, syn sąsiada naszego wstał dziś bardzo rano i idąc ulicą znalazł 100 K.

Syn: Tato! Ale ten co zgubił te pieniądze, wstał jeszcze wcześniej — a zgubił...

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Każdy **nowy abonent półroczny** i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie jako premium senzacyjną fantastyczną powieść H. G. Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi.

Każdy, kto złoży prenumeratę **na cały rok**, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu“ (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi 8 koron. Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

UWAGA: Za każdorazową zmianę adresu należy dopłacić do prenumeraty 40 halerzy, względnie można tę należytość przesłać w markach pocztowych.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Precz z pośrednictwem!

Kto poszukuje mieszkania, lub lokalu do wynajęcia jak również:

Kto ma mieszkanie lub lokal do wynajęcia zechce się zgłosić do redakcyi „Informatora“ Kraków, Spitalna 34.

Specyalny wykaz mieszkań studenckich wychodzić będzie cały sierpień. 135

PANNĘ

uzdolnioną w modniarstwie i panienkę do nauki, przyjmie zaraz Salon mód „Iris“ ul. Wiślna l. 2. 127

Ożeni się młody

lat 26 przystojny mężczyzna z panną miłej powierzchowności brunetką do lat 28, która mi dopomoże do ukończenia praktyki ca urzędnika pomocniczego pocztowego.
Rzecz traktowana na seryo, za tajemnicę ręczy słowem honoru. Nie anonimowe listy przyjmuje do 1 sierpnia. Fotografia konieczna. Poste restante Pomoc Rabka 1. 133

OZYASZ HERBST

handel mebli 120
w Krakowie, Starowiślna l. 16.
wypożycza meble
pod bardzo przystępnymi warunkami, równocześnie podaje do wiadomości, że kupuje także
używane meble.

Noże, widelce, łyżki

i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych

M. Jakubowski

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.
Ceny fabryczne. 103

Pensyonat „UKRAINA“

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70
Ceny umiarkowane.

Przyjmę na mieszkanie 2 STUDENTÓW

WRAZ Z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I. p. (oficyny).

Tandem damsko-męski i wanna cynkowa z tuszem do sprzedania. Wiadomość w pracowni mechanicznej p. Józefa naprzeciw teatru miejsk.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum „SWOSZOWICE“ Pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa
Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasarzu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.
Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobolów**, (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły**, porażeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatruci**a rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 51
Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zanietowski.**

Zarząd Zakładu: **Dr. Włyński.**

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

L. 3112/05
B. W.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

Gmina miasta Krakowa rozpisuje licytacyę na wykonanie urządzenia wodociągowego w szkole handlowej w Krakowie.

Termin wnoszenia ofert do Biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę 12 w południe dnia 31 lipca 1905 roku.

Plany i warunki szczegółowe przeglądać można w Biurze wodociągowem miejskiem ul. Podzamcze l. 7, między godziną 11 a 1 przed południem, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień, jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków, d. 25 lipca 1905. Prezydent miasta
13ı w z. **Sare**

NOWO ZAŁOŻONA
PRACOWNIA JUBILERSKO-ZŁOTNICZA
EDWARDA BAJORKA
w Krakowie, ulica Sławkowska 4. I. p.

wykonuje wszelkie roboty w zakres jubilersko-złotniczy wchodzące na zamówienia oraz reperacye. Obrączki ślubne, pierścionki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wykonuje się możliwie najprędzej.
104

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 114

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I-283.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ul. Szpitalna 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129

Skała Kmity

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem 118
Wład. Bogacki, restaurator

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy
Kraków, ulica Bogata L. 8.

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Na uroczystości N. M. P. Anielskiej.

PORCYJUNKULA

czyli skarb łaski Serafidskiego św. O. Franciszka.

Wydanie drugie, powiększone (z obrazkiem) str. 89-w. 36-c.

Za nadesłaniem w liście w znaczkach pocztowych **50 halerzy**, pod adresem:

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

otrzymuje się egzemplarz odwrotną pocztą franko.

MAGAZYN MEBLI
i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w KRAKOWIE, ulica Floryańska l. 36. I. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.
1

Ostrzeżenie.

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! Kto chce mieć **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą staran nością na czas umówiony wykończone, niech zamów

u **Zygmunta Chilli,** krawca
w Krakowie, Wielopole L. 3.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 52

SALON MÓD

„IRIS“

Maryi Romaniszyn
= przy ulicy Wiślnej l. 2. =

poleca: najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

POSZUKUJĘ
do handlu korzennego i win

PRAKTYKANTA

Posiadający początki praktyki, zostanie pod dobrymi warunkami przyjęty.

Julian Baczak
w Kętach.

W niedzielę 30 lipca

odbędzie się o godz. 4 popoł.

KONCERT

na PODOLENCU, obok Wieliczki

---

300 koron lub stosunkowo mniej zapłacę temu, kto mi wskaże jakąkolwiek i gdziekolwiek pracę. Jestem mężczyzną w sile wieku, z wykształceniem średniem gimnazyum rosyjskiego. Łaskawe zgłoszenia pod I. F. P. przyjmuje Administracya „Nowin“. 137

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w zakładzie
tapicersko-dekoracyjnym
KAJETANA DUDZIAKA
w Krakowie, Floryańska 36, I piętro. 130

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, laki r czarny do żelaza, emalia biała.

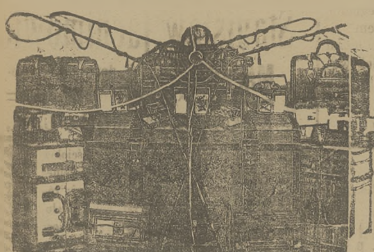
Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: **Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drebnera i Kreislera.** 59

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna 3.



Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanyc[h]

81 **pod firmą**

L. MAKOWSK[I]

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcin[owe], skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również tor[by] ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów, pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy i[tp.]

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie repera[cye.]

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krak[owie].